

Jarosław Ławski

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”

ORCID: 0000-0002-1167-5041

PROJEKCJE RZECZYPOSPOLITEJ: „KWESTIA LITEWSKA” W PUBLICYSTYCE ZYGMUNTA GLOGERA Z LAT 1867–1904

Kiedy „nowoczesność”? Fantazmat Rzeczypospolitej¹

W większości prac pisanych na przełomie XX i XXI wieku spojrzenie na powstanie styczniowe lat 1863–1864 i epokę popowstaniową profilowane jest przez przyjęte jako pewne przekonanie, że zryw niepodległościowy kończy „ostatecznie” marzenia o restytucji dawnej Rzeczypospolitej w odnowionym kształcie. Brak poparcia dla powstania ze strony ludu rusińskiego czy białoruskiego miał (jakoby) „w pełni” uświadomić elitom polskim, iż zaczyna się inna epoka, że powrót do przeszłości nie będzie możliwy. Co więcej, taka diagnoza sytuacji traktowana jest jako jeden z niewielu „plusów” powstania. Wstrząs klęski i trauma represji popowstaniowych miały unaocznic Polakom ostateczny kres marzeń o Rzeczypospolitej wspartej na dawnym Wschodzie: ziemiach rozciągających się od Inflant Polskich aż po Humań². Jest to opinia ahistoryczna, formułowana *ex post*.

1 Artykuł powstał w ramach grantu NPRH „Kontynuacja naukowej krytycznej edycji >Pism rozproszonych< Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach”, finansowanego ze środków MEiN na lata 2019–2022.

2 Historiograficzną mitologię powstania styczniowego jako końca „starej” Polski i „początku” „nowej” tworzą głównie historycy „postępowi”, których wspierają w tym historycy ukraińscy, białoruscy i litewscy. Z drugiej strony żywe jest spojrzenie na powstanie ze strony konserwatywnej. Zob. P. Żurawski vel Grajewski, *Powstanie styczniowe było walką o odrodzenie Rzeczypospolitej Trojga Narodów*; A. Nowak, *Spór o powstanie*, „Teologia Polityczna Co Tydzień” 15 stycznia 2018, 1863: *(Re)konstrukcja polskości*, <https://teologiapolityczna.pl> [dostęp 04.05.2021]; P. Semka, *Styczniowe żniwo*, „Rzeczypospolita”, dodatek „Plus Minus”, <https://www.rp.pl> [dostęp 05.05.2021].

Niewątpliwie z łatwością odzyskamy jej zwolenników zaraz po 1864 roku. Lecz trzeba powiedzieć, że ich głos nie był ani dominujący, ani najwyraźniej artykułowany. Przeciwnie: po 1864 roku bardzo znaczna część elity polskiej i polskiego społeczeństwa żyje w przekonaniu, że odrodzenie Rzeczypospolitej możliwe jest tylko w dawnym kształcie, lecz już nie tyle jako republiki dwojga, ile trojga narodów. Lektura tekstów Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej i Glogera zupełnie nie potwierdza tezy o końcu marzeń. Wymieniamy jedynie nazwiska pierwszoplanowe – dyskurs nostalgii i projekcji w odniesieniu do dawnej Rzeczypospolitej, gdy sięgnąć do prasy, jest powszechniejszy.

Co jednak oznacza myślenie/marzenie o „dawnym kształcie”? Otóż bynajmniej nie oznacza tylko refleksji o granicach czy o aspirujących do samodzielności „nowych” narodach, takich jak Litwini, Rusini, Ukraińcy, później Białorusini, Łotysze³. Odwołuje się ono do, po pierwsze, idei Rzeczypospolitej jako figury wspólnych losów i wspólnej pamięci historycznej. Po wtóre, uaktywnia wyobrażenie wspólnoty społecznej, państwowej, która ma (*a priori!*) charakter narodowy, lecz wyklucza podejście nacjonalistyczne. Po trzecie, uruchamia wyobrażenia przyszościowe o nowej formie istnienia tej wspólnoty.

Wymienione dyskursy związane z ideą Rzeczypospolitej – narodowy, graniczny, egzystencjalno-wspólnotowy (los i pamięć), prospektywny (wyobrażenia przyszłości) – tworzą skomplikowaną sieć idei i wyobrażeń, która od 1795 roku podlega ewolucji, przekształceniom. Śmiem twierdzić, że rok '64 jest tylko traumatycznym epizodem rewolucyjnej zmiany, która trwa po XXI wiek.

Fantazmat Rzeczypospolitej – figura „utraconego” świata, który „powróci” w innej formie – jest najsilniej kształtującym polską wyobraźnię zbiorem fantazmatem społecznym aż po XX-wieczną współczesność. Zmieniają się jego formy, jego życie bywa już to utajone, już to skryte, ezopowe, to znów jawne, ostentacyjne, lecz *de facto* istnieje on głęboko w wyobraźni Polaków⁴, jest tej wyobraźni konstytutywną warstwą. Potwierdzają to nawet krzykliwe, marginalne jego mutacje: wyobrażenie o Polsce narodowej od morza do morza albo ideologiczne tezy o końcu narodów i powszechności życia tylko „społecznego” w sfederalizowanej Europie kontynentalnej. Bez trudu da

3 Por. K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach Zygmunta Glogera*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 251–266; tegoż, *Ziemie ukraińskie i Morze Czarne w publicystyce Zygmunta Glogera*, w: *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok 2020, s. XX.

4 Poniekąd wynikającym z lęków geopolitycznych przeszłości współczesnym przekształceniem o dawnej wspólnocie Rzeczypospolitej są utopijno-naiwne wyobrażenia o wspólnocie Unii Europejskiej jako wiecznym gwarancie ładu, bezpieczeństwa i dobrobytu.

się też przeprowadzić uszczegółowiony opis dziejów tego fantazmatu: od początków rozbiorowych, ruchów konfederackich, powstań, po wstrząs I wojny światowej i walki o granice II RP, kontrowersje traktatu ryskiego (1921), odcinającego znaczne części ziem przedrozbiorowych i ludność tam zamieszkałą, przez katastrofę II wojny światowej i uruchomione wtedy projekty restytucji państwa, projekty federalistyczne, po wstrząs jałtański, granicę na linii Curzona, utajone życie fantazmatu w PRL-u, po wiośnię narodów, powstanie niepodległych krajów bałtyckich, Białorusi, Ukrainy (a nawet Mołdawii) i na koniec wojnę na Ukrainie i protesty na Białorusi po 9 sierpnia 2020 roku.

We wszystkich okresach fantazmat Rzeczypospolitej uruchamiany jest albo jako projekcja federalistycznej wspólnoty przeciwstawianej „ruskiemu mirowi” (a czasem zapędom Unii Europejskiej), albo jako straszak przed „polskim” imperializmem, który jakoby dąży do restytucji osiemnastowiecznego porządku dominacji nad narodami, które wyemancypowały się po upadku państwa przedrozbiorowego (ten argument jest równie silny w ustach przedstawicieli ruskiego świata, Rosji i nacjonalistów z państw położonych za linią Curzona).

W istocie więc idea-fantazmat prowadzi do dnia dzisiejszego pełne wigoru życie, kształtując wyobraźnię społeczną na ogromnym obszarze od Rygi do Odessy i od Kijowa do Poznania. Trzeba znaczącej utraty poczucia rzeczywistości i mocnego przywiązania do porządku jałtańskiego, by nie dostrzegać siły fantazmatu (jego ocena, rzecz jasna, pozostanie kwestią sporną)⁵. Nie można nie dodać, że konkurencyjny, stosunkowo młody fantazmat Polski w europejskiej wspólnocie ledwie się kształtuje i, pomimo szerokiego, około siedemdziesięcioprocentowego poparcia w społeczeństwie polskim w 2021 roku, jego los nie jest pewny, tak samo jak los wyobrażonej utopijnej wspólnoty europejskiej, rozrywanej przez imperialne i postpandemiczne egoizmy narodowe i ambicje neomocarstwowe (Francja, Niemcy i już postunijna Wielka Brytania).

Ów przydługi ekskurs ma posłużyć jako wstęp do analizy części wyobrażeń na temat fantazmatu Rzeczypospolitej, jakie kształtują się tuż po jakoby przełomowym wydarzeniu klęski powstania styczniowego. Słowa *fantazmat* używam w następującym znaczeniu: jest to głęboko zakorzenione indywidualne i zbiorowe wyobrażenie, przekazywane kulturowo z pokolenia na pokolenie, zawierają-

5 Jest ona, Rzeczpospolita w swym długim trwaniu, poddawana najróżniejszym interpretacjom – większość z nich wychodzi nie od danych społecznych, interpretacji tekstów z epoki, ale od już gotowych konstrukcji historiograficznych o określonym charakterze ideologiczno-politycznym. Zob. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011; A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski. Historia wycisku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2007; K. Zajas, *Mitologia Kresów, czyli „niewinny” imperializm Polaków*, w: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności: V Kongres Polonistyki Zagranicznej, Brzeg – Opole, 10–13 lipca 2013 r.*, T. I, red. S. Gajda, J. Jokiel, Opole 2014.

ce zarówno elementy stałe, jak i ewoluujące. Elementem stałym i niezmiennym w tak rozumianym fantazmacie Rzeczypospolitej jest wyobrażenie wspólnoty społecznej, historycznej i egzystencjalnej stworzonej na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, której historycznym centrum jest kształtowana przez wieki społeczność Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a obywatelami wszyscy – niezależnie od genealogii, pochodzenia etnicznego i religii – obywatele podziękujący pamięć tej wspólnoty, obecną troskę o jej los i tworzący wyobrażenia jej przyszłości.

Tak określony fantazmat republiki środkowo-wschodnioeuropejskiej nie ogranicza się ani do kwestii dystynkcji narodowych (Polak *versus* Litwin), religijnych (katolik *versus* prawosławny), cywilizacyjno-kulturowych (Rzym *versus* Bizancjum), językowych (cyrylica przeciw łacinie, polszczyzna przeciw innym językom narodowym), społeczno-stanowych (szlachta przeciw ludowi *et vice versa*), lecz stanowi rodzaj zbiorowego *superego* o cechach utopii (w znaczeniu: dobrego miejsca, a nie miejsca, którego nie ma). Jego spoiwem nie jest potrzeba dominacji, lecz pragnienie bezpieczeństwa, trwania i twórczej różnorodności.

Tej definicji nie tworzę na podstawie zdolności do wyobrażenia sobie czegoś, lecz na podstawie lektur tekstów z przestrzeni między 1795 a 2021 rokiem (ta ostatnia cezura też wkrótce stała się umowną przeszłością po 24 lutego 2022 r.).

Jak podkreśliłem, są w fantazmacie Rzeczypospolitej elementy niezmiennie: lokalizacja przestrzenno-kulturowa w tym, a nie innym miejscu (przestrzeń I RP)⁶, pamięć historyczna⁷ i zdolność tworzenia wyobrażeń przyszłości. Każde tego typu wyobrażenie społeczne obumiera, gdy traci zdolność inspirowania wyobrażeń przyszłości, a nie wtedy, kiedy przewartościowuje (nawet skandalicznie, radykalnie) wyobrażenia przeszłości. Przeciwnie: zdolność do radykalnej reinterpretacji obrazu przeszłości znamionuje wyobrażenie żywe i mocne. Reinterpretacje – nawet znaczne i powszechnie przyjęte – dotyczą bowiem tylko o b r a z u przeszłości, nie zmieniając samej przeszłości⁸. Jeśli tak, to mogą być w każdej chwili za-

6 Przestrzeń tę utrwalają XIX-wieczne mapy, wyobrażenia (jakby logotypy w dzisiejszym znaczeniu) publikowane w wydawnictwach emigracyjnych, a przede wszystkim wszelkiej maści piśmiennictwo naukowe (etnograficzne, historyczne, z zakresu geografii, nauk o ziemi etc.), które traktuje te ziemie jako część oczywistego i aktualnego spadku po I Rzeczypospolitej, czekającego na wskrzeszenie w nowej-dawnej formie.

7 Mam tu na myśli nie tylko ciąg wydarzeń z historii, ale i samą Rzeczpospolitą jako całość będącą historią zapamiętaną i długo przypominaną. Zob. A. Romanowski, *Długie trwanie Pierwszej Rzeczypospolitej*, „Tygodnik Powszechny” 24 stycznia 1999, nr 4.

8 W tym sensie mam nie tylko pełną świadomość (banalnej dziś) narracyjności historii, lecz też przekonanie o tym, że „desygnat” historii i jego obraz się różnią, ale że na podstawie niedostępnego poznawczo desygnatu można z dowolnego dystansu konstruować wciąż nowe, często sprzeczne narracje. Podstawą do nowych konstrukcji narracji są źródła pisane.

stąpione przez kolejne reinterpretacje (znów radykalnie odmienne od poprzednich radykalnie odmiennych) itd.

Natomiast gdy wyobrażenie traci zdolność generowania przedstawień własnej przyszłości, jej wyobrazonego obrazu, wtedy staje się częścią archiwalnego paradygmatu kultury (może on być instrumentalnie zreaktywizowany i wykorzystany, ale nie ma już wtedy ciągłości kulturowej między wyobrażeniem źródłowym, pierwotnym a jego ideologiczną reaktywacją)⁹.

Równowaga między stałą i krytyczną reinterpretacją przeszłości a krytycznym tworzeniem wizji przyszłości zapewnia wspólnocie, która jest nosicielem wyobrażenia, poczucie mniejszej lub większej jedności, spójności, homeostazy społecznej i solidarność ponad dzielącymi ją różnicami. Zachwianie tej równowagi może być niebezpieczne dla wspólnoty i jej sąsiadów¹⁰.

Wyobrażony fantazmat Rzeczypospolitej po 1864 roku trwał w najlepsze, choć zachodziły w nim istotne zmiany. Dotyczyły one zarówno wyobrażeń o wspólnej przeszłości, jak i wyobrażeń o (chcąc nie chcąc) „wspólnej” przyszłości. Jeśli wydaje się komuś, że tworzenie, utrwalanie i znoszenie granic państwowo-politycznych jest głównym wyrazem historycznej twórczości wspólnot, to zapewne przekaz wyłaniający się tak samo z analizy źródeł XIX-wiecznych, jak i XXI-wiecznych z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej wyda mu się niezrozumiały. Całkowicie niepojęty. Wynika bowiem z tych analiz, że tak jednostki, jak wspólnoty zdolne są do realnego i twórczego funkcjonowania w przestrzeniach wyobrażonych o określonej aksjologii – i równoczesnego funkcjonowania w przestrzeniach państwowo-terytorialnych, które traktują jako narzucone, czasowe, kontestując je z punktu widzenia świata wartości wspólnoty wyobrażonej.

Tak właśnie Zygmunt Gloger żył po roku 1864 w dwóch równoczesnych (równoległych) przestrzeniach: państwa rosyjskiego i wyobrażonej rzeczywistości Rzeczypospolitej. Obie się przenikały, zazębiały, stykały, ale n i g d z i e jedna przestrzeń nie przechodziła w drugą. Innymi słowy pozostały sobie obce i wzajem dla siebie n i e p r z e n i k n i o n e .

Chciałbym pokazać to zjawisko na przykładzie kontrowersji, jakie po 1864 roku wzbudzał rodzący się litewski ruch narodowy, a także litwomani, wyrastający na przełomie XIX i XX wieku z społeczeństwa ziem dawnej Polski, z ziemiań-

9 O paradygmacie żywym, archiwalnym: J. Ławski, *Symplifikat. Karta z dziejów Mickiewicza mesjanizmu*, w: *Romantyzm i nowoczesność*, red. M. Kuziak, Kraków 2009, s. 325–384.

10 Dowodzą tego liczne przykłady historyczne, z których XIX- i XX-wieczne dzieje Niemiec i Rosji są najwyrazistsze.

stwa i szlachty¹¹. Sprawa ta kulminuje w jego twórczości w roku 1905, kiedy łączy się z rewolucją tegoż roku i przeobraża, podważa jego dotychczasowe wyobrażenia/wysiłki. Jej wyrazem jest niewielki tom Glogera *Kwestia litewska w prasie polskiej* wydany w Warszawie w 1905 roku (omówimy go kiedyś osobno; 112 stron), niewielka broszura *Kwestia litewska* wydana w Petersburgu w tym samym roku (4 strony) i szereg artykułów z tego czasu¹².

Chciałbym się jednak skupić najpierw na okresie poprzedzającym apogeum kontrowersji, które wyraziły się w roku 1905. Przecież w owym roku Gloger miał za sobą przynajmniej 40 lat aktywności intelektualnej, pisarskiej (choć nie wiemy dokładnie, kiedy debiutował). Punktem dojścia stanie się gorzka, ostra jak na Glogera polemika z Litwinami i litwomianami, a także będąca jej konsekwencją zgoda na samodzielną drogę Litwinów i Litwy. Nie będzie to jednak zgoda bezwarunkowa, ani wyrażona z pełnym przekonaniem, że samodzielność narodowa Litwy da się utrzymać w przyszłości w tej konfiguracji geostrategicznej, jaka kształtuje Europę Środkowo-Wschodnią w strefie „zgniotu” między Niemcami a Rosją (która, co przewidywał Gloger, miała się wkrótce przeobrazić w pożerającą własne dzieci Rosję bolszewicką)¹³.

Tak czy inaczej – zastanawia również: *primo*, długie milczenie Glogera o kwestii litewskiej (którą podejmowała już wcześniej prasa warszawska, w tym Prus); *secundo*, szeroki diapazon nastrojów, jakie pisarz wyrażał (od pewności trwania wspólnoty polsko-litewskiej po gorzyc emocji „rozstańczych”); *tertio*, promieniowanie miejsca, z którego publicysta formułuje myśli, to jest Podlasia leżącego na pograniczu Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego (uwrażliwia ono szczególnie jako ziemia przejścia-przenikania wielokierunkowego różnych *ethnosów*, języków, religii).

11 Sprawy przystępnie referuje P. Łossowski: *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985; także: P. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006; tegoż, *Szkiecy polsko-litewskie, czyli O niełatwym sąsiedztwie w pierwszej połowie XX wieku*, Toruń 2005.

12 Do najbardziej znanych wypowiedzi publicystycznych Glogera w kwestii litewskiej należeć będą: *Błędne koło*, „Gazeta Polska” 1905, nr 175; *W ślepej babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135; *O uzasadnienie historyczne*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 159; *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30–32, 34, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 33. Wszystkie w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. III: 1890–1910, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016.

13 Zob. Z. Gloger, *Mord, terror i grabież w „państwie przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907, nr 247. Zob. w: *Pisma rozproszone*, T. III: 1890–1910, wyd. cyt., s. 1103–1104.

Zanim temat litewski zabrzmi armatnimi wystrzałami Glogerowskiej publicystyki lat 1905–1910¹⁴, formuje się spokojnie przez około czterdzieści lat dojrzałego życia pisarza, który niedaleki był od tego, by podzielić myśl Władysława Mickiewicza z jego wstępu do edycji *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832) Adama Mickiewicza, jaką wydano w Paryżu w 1866 roku. Syn Adama, Władysław, pisał w słowie wstępnym: „Niech Pan Bóg błogosławi takim nadziejom, niech wzmacnia co dzień nasz naród w jedności i zgodzie wszystkich jego członków, bez różnicy klas i wyznania”¹⁵. Były to nadzieje popowstańcze! Książkę, tak jak od lat, otwierało graficzne wyobrażenie Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych. Stosunek Glogera do tego projektu był ambiwalentny – był przeciw powstaniom, ale za modernizacją kraju. Jakiego kraju? Spojrzenie na to, co pisał o „Litwie”, „Litwinach”, przybliżyło zrozumienie fenomenu fantazmatu Rzeczypospolitej, który wszelkie niejednoznaczności w kwestii stosunku do powstań czynił... jeszcze bardziej niejednoznacznymi.

Dwa kielkujące projekty...

Czy „problem litewski”, „kwestia litewska” zaznacza się u Glogera w obfitej twórczości lat 1865–1904? W sposób zadziwiający – jako problem, kwestia – właśnie nie! Tymczasem w prasie warszawskiej o wiele wcześniej odzywają się głosy w tej sprawie, choćby Prusa¹⁶. Prawdziwy wybuch polemik przypada jednak na lata 1900–1914, dysputa kontynuowana jest w okresie wojennym i tuż po wojnie – spór ten coraz bardziej ze sporu o unię polsko-litewską i jej sens w nowych czasach przekształca się w spór o granice państwa litewskiego, jakie wyłonić się mogą z pierwszej wojny światowej. Ale nim dojdzie do kolejnego przesilenia, pół wieku wcześniej upada insurekcja styczniowa. Znow: następują zsyłki, represje, egzekucje, ale i działać zaczynają żelazne obcegi cenzury, która ruguje wszelkie polityczne tematy aż do wojny francusko-pruskiej i wojen bałkańskich, kiedy prasa dostanie od władz rosyjskich koncesję na ostrożne podjęcie tych tematów. Właśnie w takich okolicznościach cenzuralnego zakneblowania debiutuje Gloger – jako etnograf, korespondent z podlaskiej prowincji, felietonista.

14 Zob. J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku, w: O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018, s. 473–486.

15 W. Mickiewicz, *Do Nowego Pielgrzymstwa Polskiego*, w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1866, s. 3. Podpisano: *Paryż 30 Maja 1866 roku* (s. 4).

16 Polemikę ze zwolennikami litewskiej odmienności prowadził też w swych *Kronikach* Bolesław Prus, nie mogąc przyjąć argumentacji litewskiej, lecz ostatecznie uznając wybór Litwinów za nieuchronny.

Jak pamiętamy, rodzina Glogerów wspierała powstańców, a 18-letni wówczas młodzieniec musiał widzieć i wiedzieć rzeczy, o których z upartością będzie odtąd milczał. Znamienne jest miejsce, z którego mówi młody Gloger: przez Podlasie przebiega historyczna granica Korony i WXL. Jeżewo leży po stronie koroniar-skiej, ale już miasto Białystok dawna granica dzieli na pół. Można powiedzieć, że Gloger patrzy na problem, stając na samej granicy: po jednej są ziemie polskie, po drugiej ziemie WXL (w tym białoruskie, inflanckie, rusińsko-ukraińskie)¹⁷. Jego kulturowe zorientowanie ma jednak charakter specyficzny – ciągnie go ku północ-nej części WXL: Wileńszczyźnie, Żmudzi, Inflantom Polskim. Można zauważyć, że Gloger żyje w przedstawionych idealistycznie dorzeczach rzek, które nie dzie-łają, a spajają jego wyobrażone terytorium nieistniejącej Rzeczypospolitej: Niemna, Bugu i Biebrzy. To jego świat domowy, świat tych właśnie rzek¹⁸. Niemal wszyst-ko, co nad nimi położone, stanowi bliską i dalszą ojczyznę domową publicysty. W jej centrum tkwi jeszcze inny twór przyrody: Puszcza Białowieska¹⁹.

Warunki przyrodnicze w geografii wyobrażonej Glogera ściśle splatają się z historią. Rzeki, puszcze, osady są jakby kulminacją historii naturalnej i dziejów człowieka, których szczytowym wykwitem stały się dzieje Rzeczypospolitej jako, owszem, państwa, ale jeszcze bardziej pewnego demosu, społeczeństwa żytego z określonymi przestrzeniami natury i pośród tych przestrzeni uprawiającego hi-

- 17 Zob. charakterystykę dziejów Podlasia: Z. Gloger, *Dawna Ziemia Bielska i jej cząstkowa szlachta*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. 3, s. 243–256, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, Białystok 2014, s. 173: „Ciekawe byłyby dzieje Podlasia, gdyby kto umiejętnym piórem obraz ich skreślił. Szum głębokich puszczy przerywany łowieckim okrzykiem na pół dzikiego ludu, słynącego z grabieży i waleczności, zwanego Jadźwingami lub Jaćwieżą: to pierwsza chwila tych dziejów. Książęta polscy i inni dla własnej spokojności i dobra swych poddanych walczą z tymi poganami i wytępiają większą część łupieżców, którzy aż pod Zawichost i dalej kraje polskie pustoszyli. Reszta Jaćwieży przyjmuje chrzest lub kryje się w borach i ucieka do Litwy. Odtąd lud ten na zawsze ustępuje z pola dziejów, nie zostawwszy wieści, skąd przybył, jakiej mowy używał, jak nazywał sam siebie, jaka krew w nim kipiała i jakim bogom cześć dawał? Dziś z czterech naszych badaczy przeszłości, którzy o nim pisali, dwóch uważa Jaćwież za szczerp litewski, jeden za Jazygów, a czwarty za Mazurów. Drugą dobę swych dziejów przebywało Podlasie jako sporne pogranicze książąt Litwy, Mazowsza, a nawet Krzyżaków, którzy to ostatni, nie różniąc się srogością i łupiestwem od Jadźwingów, a chytrą ich przewyższając, bezczelnie rościli prawo do tej krainy, pomimo że w roku 1253 papież Innocenty IV przyznał Podlasie, na wieczną własność Bolesławowi, księciu krakowskiemu, zwanemu Wstydlwym lub Pudykiem. W tej dobie, ciągnącej się od wieku XIII do XVI, liczna szlachta przybywająca z Mazowsza osiada na Podlasiu”.
- 18 Gloger podróżuje od początku lat 70. po rzekach polskich, publikuje swe z wypraw tych relacje na bieżąco, ale w książkę złoży je dopiero 30 lat później, wydając – gruntownie zmienione i z rozmysłem skomponowane – relacje podróżnicze w formie reportażowo-podróżniczej prozy pt. *Dolinami rzek* (Warszawa 1903).
- 19 Powraca do niej często w publicystyce i dwóch osobnych książeczkach: *Białowieża*, Warszawa 1907 oraz *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903.

storię oraz pielęgnującego pamięć historyczną. Czy więc granica Litwy i Korony istnieje w jego pismach, w wyobraźni? Tak, ale ma ona zgoła przeciwne znaczenie niż to, jakie przypisujemy słupom granicznym. Po '64 roku dawna granica nie tylko nie jest „dawna”, lecz stanowi realny, głęboko przeżywany znak jedności, Unii, która dała wielkość państwu i historycznie ukształtowanemu społeczeństwu.

Teren Podlasia nie jest w jego ujęciu wytworzonym w XX wieku na potrzeby ideologiczne „pograniczem”, nie jest też przy-graniczem ani za-granicą²⁰. Stanowi on sam *rdzeń* rzeczywistości społeczno-kulturowej Rzeczypospolitej, jej *serce*, a nie jest jakiś sztuczny twór, gdzie coś z czymś się „miesza”, „przenika”, „wzbogaca”. Tak rozumiane Podlasie jest dlań samym życiem przeszłości, która na jego oczach przeobraziła się w terażniejszość poddaną opresji okupantów (wcześniej pruskiego, teraz rosyjskiego). Z tego punktu widzenia dystynkcja Litwin – Koroniarz jest pamiętką trwającej, choć zaburzonej rozbiorami, rzeczywistości społecznej – polskiej w znaczeniu jagiellońskim (ale historycznie) i „republikańskiej”, przynależnej do projektów nowej Rzeczypospolitej. Podlasie czy Litwa w tym ujęciu nie należą też do Kresów – u Glogera są częścią ciała realnej wspólnoty dawnych obywateli, którzy trwają w cichym oporze, czekając na odnowienie ich ojczyzny, jej odrodzenie. Żadne pisma Glogera po '64 roku nie wskazują na jakiś antagonizm polsko-litewski. Przeciwnie: wszystkie poświadczają trwanie w umyśle jego i ludzi, z którymi dzieli wspólną przestrzeń, tych samych starych wyobrażeń. Na jego oczach wszakże – i z jego udziałem – dokonuje się reinterpretacja przeszłości owej republiki Litwinów i Polaków, a także przeformułowanie jej projektu jako następstwa oczekiwanego procesu historycznego.

Co się nie zmienia w projekcie litewsko-polskim po '64 roku, a co ewoluuje? Nie zmienia się fundament wyobrażeń: przekonanie o istnieniu jednego społeczeństwa polskiego dzielającego wspólną narrację o przeszłości (choć kształtującego w ramach olbrzymiego terytorium własne subnarracje lokalne). Nie widać jakiegokolwiek zmiany w kwestii granic przyszłego państwa – ma ono istnieć w tych samych granicach przedrozbiorowych²¹. Co się zmienia: republikę obojga narodów ma zastąpić republika złożona z trojga i „wielu” narodów (z elementem rusińskim i innymi). Wyraźne jest także klasowe przeformułowanie idei narodu: dla Glogera bezwzględnie jego częścią jest lud we wszystkich jego etnicznych odmianach, od mazowiecko-polskiej po rusińską, białoruską, łotewsko-inflancką etc. Naród przyszłości to lud i warstwy wykształcone, ciało i głowa organizmu. Lud ma zostać jednak poddany wielkiemu projektowi edukacyjnemu, którym kierować

20 O Glogerowskich przygodach z mapą: U. Kowalczyk, „*Mapografia*” Zygmunta Glogera. *Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 1/2017, s. 29–30.

21 Taki też jego obraz – w granicach przedrozbiorowych – przekazują liczne publikacje emigracyjne.

mają ziemiaństwo, szlachta i rodząca się inteligencja. Wyraźnie solidarystyczna wizja ma na celu uspołnianie, wzmacnianie tak rozumianej tkanki społecznej.

Wydaje się to zaskakujące, lecz Gloger zrazu nie dostrzega coraz mocniejszych ambicji litewskich, rusińskich, a nawet jeśli je dostrzega – ignoruje je z pełną świadomością tak długo, jak to możliwe. Forsuje stary-nowy projekt Rzeczypospolitej i dzieje się to w latach po powstaniu styczniowym. Jego przekonania podziela, jak sądzę na podstawie analiz tekstów z epoki, a nie prac historyków-ideotwórców, ogromna część elity społeczeństwa polskiego. Stan ten trwa do około 1900 roku. Wtedy właśnie przychodzi epoka już wyraźnego uświadomienia sobie, iż ambicje Litwinów i Rusinów są realne, mają też kulturowe podstawy w ich dynamicznie się powiększającym przez cały wiek XIX dorobku kulturalnym, a nade wszystko w sformułowanej i propagowanej idei narodowej litewskiej i ukraińskiej (białoruska idea przychodzi jako „w pełni” ukształtowana dużo później i ma mniejszy zasięg oddziaływania)²².

Jako ocenić projekt Glogera? Wyraźnie widać, że posiadał on paradoksalny charakter: emancypacji narodów przeciwstawiał reformatorską kontynuację w oparciu o dominujący element polski. Innymi słowy: secesji emancypujących się etnosów przeciwstawiał ideę poszerzonej unii, jeszcze bardziej zwiększającej pole różnorodności etniczno-językowo-religijnej w ramach republikańskiej, odnowionej wspólnoty.

Z punktu widzenia Glogera i polskiej części społeczeństwa dawnych ziem Rzeczypospolitej był to zamysł realistyczny. Dla emancypujących się Litwinów i Ukraińców – musiał być nie do przyjęcia. Ich idee narodowe szukały siły w tym samym ludzie, który w imię wspólnej Rzeczypospolitej Gloger chciał edukować, utrwaląc jego ustną tradycję (nie tylko polską!). Oba ruchy/ projekty wychodziły więc z tych samych szlachecko-ziemiańskich źródeł, kierując się ku temu samemu docelowemu „odbiorcy” owych z gruntu sobie przeciwnych idei: ludowi.

Jedna mówiła: na gruzach Rzeczypospolitej konstruujemy własne idee narodowe (oparte z jednej strony na reinterpretacji przeszłości, odrzucające unię, z drugiej na nadmiernym dowartościowaniu ludu jako tkanki idei „narodowych” w nowym znaczeniu). Druga – ta Glogera – po cichu (bo pod nadzorem cenzury) przedkładała obraz restytucji przeszłości w nowym kształcie, w którym „narodowość” zyskiwała jeszcze pojemniejszą formułę. Tu pozytywista Gloger godził się z emigracyjnymi zwolennikami irredenty, którzy, jak cytowany już Władysław Mickiewicz, apelowali: „Niekórtzy z pomiędzy was mówili: w 1830^m roku mieli-

22 Zob. R. Radyszewski, *Iwan Franko w prasie polskiej: literatura i kultura*, w: I. Franko, *Szkice o literaturze. Kultura, literaturoznawstwo, publicystyka*, opr. i red. J. Matkowski, I. Rozłucki, Warszawa–Drohobycz 2016, s. 5–20.

śmy powstanie szlachty, w 1863^m powstanie mieszczaństwa; na przyszły raz będziemy mieli powstanie chłopów, a ci wspólnie z mieszczanami i szlachtą zwyciężą trzech nieprzyjaciół, którzy nam rozebrali Ojczyznę”²³. Lecz były to szlachetne złudzenia. Irredentyści emigracyjni i zwolennicy pracy u podstaw z ludem przeoczyli moment, kiedy do tego ludu trzeba było wyciągnąć dłoń. Egoizm stanowy i krótkowzroczność zniweczyły wszelkie rozumne projekty. Lud, który ukształtuje się wtedy, już w XX wieku skieruje się i przeciw szlachcie, i przeciw polskości. Zatem przeciw temu wszystkiemu, co miało stworzyć w przedrozbiorowych granicach odnowione państwo republikańskie.

Zwolennicy emancypacji ignorowali geostrategiczne realia²⁴, za co ich nowe narody zapłacą wysoką cenę w XX i XXI wieku. Zwolennicy odnowienia Rzeczypospolitej ignorowali tendencje narodotwórcze, które impuls znalazły w szlachcie, jej regionalnej tradycji, przynależnej do dziedzictwa Rzeczypospolitej, ale pożywkę i wzrost otrzymały od ludu. Ludu, który ideę narodową przekształci w ostre tezy ideologiczne, nacjonalistyczne, czyniąc motorem emancypacji nie pamięć regionalną, lecz ideę zupełnego zerwania, powrotu do źródeł, samostanowienia i walki o terytorium (granice)²⁵. Do jak krwawych następstw to doprowadzi w XX wieku, wiemy²⁶. Gloger uświadomił sobie ów fakt w roku 1905. Wtedy runą jego wyobrażenia. Ale nie runą marzenia. Czasem marzenia mają silniejsze zakorzenienie w realiach niż wyrachowane plany polityczne. Marzenie sięga głębiej w ukryte mechanizmy rzeczywistości, podczas gdy plan, strategia, ideologia kształtuje się na zmiennej powierzchni doraźności.

23 W. Mickiewicz, *Do nowego Pielgrzymstwa Polskiego*, s. 3.

24 Chodzi o oczywiste z perspektywy XXI wieku, a nieoczywiste w XIX wieku pytanie o szanse na niepodległość narodów żyjących między Rosją a Niemcami. Por. P. Eberhardt, *Konsekwencje geopolityczne depopulacji trzech państw bałtyckich*, „Przegląd Geopolityczny” 2017, nr 19, s. 49–69; M. Antonowicz, *Pogoń czy Chrystus frasobliwy? Litewska polityka wschodnia*, „Nowa Europa Wschodnia” 3/2020, s. 88–98.

25 P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna...*, s. 79: „Od takiego czy innego potraktowania unii zależała w dużym stopniu sprawa jedności politycznej polsko-litewskiej, o której utrzymanie strona polska zawzięcie walczyła, zaś strona litewska równie zawzięcie się jej przeciwstawiała. W porównaniu z ocenami sprzed lat kilkunastu rzuca się w oczy dużo wyraźniejsza polaryzacja stanowisk. Litwini w sposób stanowczy unie potępiali, zaś Polacy, w swej większości, coraz bardziej ją idealizowali. Oto np., co mówiła popularna broszura polska z 1912 roku: >Od Unii Lubelskiej wspólne są losy Polski i Litwy, jeden naród – chociaż kilka języków, jedna rodzina, której głową król Polski i Wk. Książę Litewski w jednej osobie po ojcowsku władał, a senat i sejm pilnie strzegli prawa, aby nikomu nie stała się krzywda [...]. Nie było w dziejach całego świata przykładu podobnego połączenia się dwóch narodów<”.

26 Myślę o licznych, krwawych XX-wiecznych sporach i konfliktach: rzezi wołyńskiej, napięciach polsko-litewskich, przesiedleniach ludności po 1945 roku. Por. W. Konarski, *Naród, mniejszość, nacjonalizm, religia – przyczynek do dyskusji o pojęciach i powiązaniach między nimi*, „Forum Politologiczne” 5/2007, s. 17–31.

A tymczasem trwało życie...

Nie mam wątpliwości, że Gloger wiedział o początkach ruchu litewskiego, o tym, że w latach 1883–1886 zaczęła się ukazywać po litewsku „Aušra” [Auszra], a potem pisma takie, jak „Varpas”²⁷. Początki litewskiego ruchu odrodzenia musiały być mu znane – znał elitę polską całych ziem północno-wschodnich, przyjaźnił się z nią, a ponadto był stale w podróży, wiedział doskonale, prowadząc prace archeologiczne, urządzając spływy rzekami, jakie są nastroje szlachty, jakie chłopów, co dzieje się w miastach takich jak Wilno, Grodno, a co na prowincji poza nimi. Miał rozeznanie w przekroju różnych warstw społecznych.

Co intrygujące, aż do 1904 roku niemal nie poruszał kwestii litewskiej. Po wiem więcej – tak kształtował swą publicystykę, felietony o życiu prowincji publikowane w warszawskich gazetach, że odnieść trzeba było wrażenie, iż są to zapisy z Polski przedrozbiorowej, położonej na tej samej mapie co I Rzeczpospolita.

Jego wyobrażenie ziem polskich było dość złożone, gdy wziąć pod uwagę naraz terytoria określone przez mapy oraz subiektywną mapę znajomości danego terytorium, a także jeszcze bardziej indywidualną mapę wartości przypisywanych przez podmiot danej przestrzeni. Gdy tak ująć świat wyobrażany (a nie raz, statycznie i na zawsze „wyobrażony”), okaże się, iż:

– Gloger myślał o ziemiach polskich w ich przedrozbiorowych granicach. Mapę kraju wyobrażonego tworzyła przestrzeń I Rzeczypospolitej, a subiektywnym kryterium przynależności do tej przestrzeni i zarazem powodem jej wysoce pozytywnego wartościowania był żywioł polski skondensowany w życiu dworów ziemiańskich oraz w idealistycznym wyobrażeniu ludu polskiego, który – niezależnie od etnicznych korzeni – miał stanowić część narodu i pozaborowej ekuumeny polskiej²⁸. Gloger okazywał się utopistą i idealistą, a ponadto, co źle przyjmowało ziemiaństwo, szczególnie to konserwatywne na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej²⁹, myślał nie o narodzie szlacheckim, ale o narodzie

27 Zob. P. Łossowski, *Gazeta „Auszra” i początek narodowego ruchu litewskiego (1883–1886)*, w: *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej*, T. II, Wrocław 1965; H. Turkiewicz, *Pozytywistyczne reminiscencje i ich odbicie w czasopiśmie „Varpas”*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2005, s. 499–509; M. Pokorska-Iwaniuk, „Znak Biruty” *Maironisa – polskie dzieło litewskiego twórcy*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, pod red. A. Baranowa i J. Ławskiego, Białystok–Wilnius 2017, s. 139–164.

28 Konsekwentnie włączał do swej skonstruowanej, nowej narodowości polskiej elementy litewskie, rusińskie, a także żydowskie i niemieckie.

29 Przekonał się o tym na przykład J. I. Kraszewski w okresie, gdy mieszkał w Żytomierzu i gdzie wszedł w ostry konflikt z tamtejszą nastawioną tradycjonalistycznie szlachtą. Zob. V. O. Eršov, „*Tu cudnie, tu dziko, tu smutno, ale tak pięknie*”. *Żytomierz w kontekście czarne-*

złożonym z wszystkich warstw społecznych, które trzeba było edukować i przez emancypację „uspójniać” w jedno ciało społeczne i narodowe.

Patrząc z tego punktu widzenia, widział on Polskę wszędzie tam, i to bez najmniejszych wątpliwości, gdzie były dwory polskie i chaty polskiego ludu. Tak określona przestrzeń niemal w całości pokrywała się z mapą przedrozbiorową. Niemal w całości, bo dla patriotów XIX-wiecznych szczególne znaczenie zyskiwały terytoria pograniczne, zamieszkiwane przez lud, którego geneza była niewątpliwie słowiańska, choć ulegał on procesom germanizacyjnym i kolonizacyjnym: Prusy Wschodnie, Warmia, Śląsk, Pomorze, Śląsk Cieszyński³⁰. W najszerszym, globalnym znaczeniu mapa polskości powiększała się o ośrodki emigracji polskiej i miejsca docelowe XIX-wiecznej, „świeżej” emigracji zarobkowej, którą usiłował pisarz zwalczać³¹.

– Niewątpliwie wewnątrz tej mapy starej/nowej Rzeczypospolitej istniało historycznie ugruntowane przedzielenie terytorium Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Niemniej jednak, żyjąc na Podlasiu, na granicy Korony i WXL, Gloger postrzegał dawną granicę nie jako czynnik różnicujący, lecz... spoiwo raz na zawsze dokonanej unii, zjednoczenia Litwy i Polski. W ramach tak postrzeganej zjednoczonej przestrzeni koroniarsko-litewskiej z pewnością nie podnosił on problemu osobnych terytoriów („etnicznych”) litewskich czy rusińskich. Patrzył na mapę przez historyczne ziemie dawnych województw i historycznie ukształtowanych ziem: Żmudzi, Inflant Polskich, Czarnej Rusi, Podlasia, Mazowsza itd. Żadne z tych terytoriów nie było przezeń postrzegane przez szkła odmienności etnicznej jako osobna ziemia czy – *horribile dictu!* – załączek przyszłego terytorium innego państwa czy narodu. To się do 1904 roku nie mieściło w jego perspektywie oglądu rzeczywistości, historii oraz mapy kraju³².

Owszem, wszędzie, gdzie podróżował, widział odmienne tradycje, obyczaje, języki, ale traktował je jako część kulturowego bogactwa Polski rozumianej po jagiellońsku, a nie etnicznie czy nacjonalistycznie. Dlatego pojawienie się ruchu litewskiego, separatyzmu, a w końcu podjęcie sprawy osobnego terytorium

go romantyzmu Józefa Ignacego Kraszewskiego, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 403–416; E. Słowacki, *Poezje*, opr. tekstu i red. Ł. Zabielski, wprowadzenie Ł. Zabielski, W. Korotki, J. Ławski, Białystok 2020.

30 Por. K. Bogusz, *Mazurzy i Elk w „Pismach rozproszonych” Zygmunta Glogera z lat 1863–1879*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok – Elk 2017, s. 299–310.

31 Czynił to w licznych artykułach, przestrzegając rodziny chłopskie przed emigracją do Stanów Zjednoczonych, Brazylii i Argentyny. Podobnie postrzegał emigrację Żydów z ziem polskich.

32 Tekstem kluczowym dla analizy wyobrażeń Glogera jest jego tom: *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, zawierająca „64 autentyczne ryciny”.

litewskiego, było dla niego niewyobrażalnym gwałtem na historii, zamachem na tradycję państwową ukształtowaną w duchu wyobrażeń o unii polsko-litewskiej, która, jak sądził, czekała na odnowienie. Nie jest takim zupełnym przypadkiem, iż w 1883 roku ukazuje się „Aušra”, zaś w 1883 roku w Warszawie zostają opublikowane *Marzenia samotnika*. (*Poemat ziemiański*) Glogera – utwór wierszem zawierający utopijną wizję starej/przyszłej Rzeczypospolitej, złożonej niewątpliwie z wszystkich dawnych ziem Polski przedrozbiorowej³³. Przy czym spojrzenie pisarza nie jest spojrzeniem profilowanym przez kategorię terytorium! Przeciwnie, jest ona na dalekim planie. Ogląd przeszłości i przyszłości profilują u Glogera: *primo*, kategoria wspólnej pamięci historycznej; *secundo*, wyobrażenia narodu, społeczeństwa jak najdalsze od ujęć czysto etnicznych; *tertio*, wnioski dotyczące globalnego usytuowania ziem polskich pomiędzy ziemiami wrogich mocarstw.

Tak postrzegana Rzeczpospolita nie ma się stać etnicznym monolitem, lecz wspólnotą pamięci i troski o przyszłość kraju i społeczeństwa położonego między wrogimi żywiołami, co uświadomiły słabnącej wspólnocie rozbiory. W myśleniu o Litwie nie ma więc przez długie lata pierwiastka niepokoju – więcej, poczucie jedności Litwy i Korony wzmacniały wspólnota przelanej w powstaniu styczniowym na Litwie krwi oraz ciężar postyczniowych represji, sroższych na ziemiach litewskich niż gdzie indziej. *Lithuania semper fidelis* – wierna Rzeczypospolitej i Obojga, i wielu narodów. Ale o separatyzmie etniczno-kulturowo--historycznym, o innym, osobnym terytorium, a potem państwie litewskim, nie było mowy w piśmach Glogera nawet jako projektach, do których ustosunkowałby on się wrogo i polemicznie. Zmieni to rok 1905.

Niewątpliwie już wcześniej jednak musiał on dobrze wiedzieć o najwcześniejszych polemikach w kwestii litewskiej tuż po 1880 roku, lecz nie chciał o nich mówić, nie podejmował ich i wręcz na przekór nim wciąż opisywał kraj w kształcie przedrozbiorowym.

Czy wielu podzielało ów punkt widzenia? Większość społeczeństwa, a najsilniej szlachta i ziemiaństwo z ziem WXL.

Czy była to utopia?

Nie. Było to racjonalne myślenie w danym momencie historycznym – po powstaniu. Zawierało ono jednak element autodestrukcyjny w odniesieniu do wszelkich rachub dotyczących przyszłości! Z jednej strony celnie przewidywało, że

33 Poemat zarysowywał idealny – podany w konwencji marzycielsko-onirycznej – obraz społeczeństwa, które podejmuje trud edukacji na poziomie wszystkich klas i warstw: od szlachty do chłopów. Była to wizja rozwijająca idee reformatorskie Tadeusza i Zosi zarysowane w finale *Pana Tadeusza* (1834) Mickiewicza.

tylko mocne państwo w przyszłości zdoła przetrwać między Niemcami a Rosją, z drugiej nie zauważało ono, iż „pod nosem” zachodzą procesy rozsadzające od środka społeczny monolit. Te procesy – emancypacja narodów takich jak Litwini, Ukraińcy, Łotysze, Estończycy, trwające po dziś wykształcenie się narodu białoruskiego³⁴ – ukształtują losy społeczeństwa dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej, doprowadzą do jego zagłady³⁵.

Staną się one przedmiotem geopolitycznych rachub i manipulacji nie tylko Niemców, Rosjan czy Austriaków, ale i monetą przetargową w wielkiej grze o Europę i relacje z Niemcami i Rosją takich państw, jak Francja i Anglia (aż po szantaż „sławna” linia Curzona)³⁶. Tego Gloger nie widział, choć to za jego życia między 1880 a 1914 rokiem owe kwestie nabrzmiewały. Tymczasem większość zachowawczo nastawionych elit polskich, w tym Gloger, trzymała się starych wyobrażeń unijnej litewsko-polsko-ruskiej jedności, która miała być rękojmnią ostania się i przetrwania we wrogim geostrategicznie otoczeniu. Dlaczego, z czego to się brało?

– Niewątpliwie myślenie powyższe było wzmacniane przez doświadczenie tego, co trzeba nazwać ojczyzną domową Glogera. Było nią „transgraniczne” Podlasie. Jeżdżąc po ziemiach polskich od Podola do Inflant Polskich, pisarz wszędzie spotykał podobnych sobie entuzjastów badań regionalnych. Czy w Marienhauzie, czy na Pokuciu, miejscowi ziemianie fascynowali się dziejami swej ziemi, którą niezmiennie uważali za część przyszłej Rzeczypospolitej. Nie wyobrażali sobie z gruntu antypolskiego nacjonalizmu, który wykiełkowałby z miejscowego, „tutejszego” podglebia kultury ludowej. Ten lud chcieli – przeciwstawiając się masom ziemiańskim – edukować, cywilizacyjnie i ekonomicznie podnosić, czyniąc narodem, ale pragnąc uniknąć złowrogiego widma rewolucji krążącego po Europie od XVIII wieku.

Ojczyzna domowa, ziemia, strona, kraj, region, powiat, kątek – w słowach tych dla takich entuzjastów jak Gloger zawierała się i wyrażała nie tylko treść historycznie ukształtowanej pamięci regionalnej, lecz i ogromna wartość symboliczno-emocjonalna. Kiedy patrzymy na wyobra-

34 O odmiennej drodze białoruskiej: R. Radzik, *Białorusini między Wschodem a Zachodem*, Lublin 2012.

35 Zob. S. S. Nicieja, *Historia i mitologia Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, T. XVII (2020), nr 3, s. 265–286; T. Winek, *Dwa modele pożegnania z Kresami. Melchior Wańkowicz i Zofia Żurakowska*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2016, s. 119–135; S. Uliasz, *O literaturze Kresów i pogranicza kultur. Rozprawy i szkice*, Rzeszów 2001.

36 Kulisy cywilnej gry mocarstw o ziemie wschodnie Rzeczypospolitej już w październiku 1939 roku odślaniają pamiętniki M. Majskiego, ambasadora sowieckiej Rosji w Londynie: *Dzienniki Majskiego*, opr. G. Gorodetsky, przeł. A. Żukowska-Maziarska, Warszawa 2020.

zoną mapę Glogera, widzimy na niej Rzeczpospolitą w przedrozbiorowych granicach (z Litwą i Koroną jako jej płucami spojonymi unią). Ale spojrzenie Glogera jest równocześnie i całościowe, i mikroperspektywiczne. W centrum świata tkwi jego własne Soplicowo, jego własny dwór szlachcica Zawalnia jak z opowiadań Barszczewskiego, jego Borejkowszczyzna Syrokomli³⁷ – czyli Jeżewo położone nieopodal Tykocina, Białegostoku, Łomży, dalej tuż obok Grodna, Mariampola, Szawli i Retowa, a jeszcze dalej ciążące ku Wilnu, Kownu, Niemnowi i Bugowi.

Gloger żyje w świecie, w którego centrum znajduje się Podlasie, lecz jego bliską okolicę stanowią ziemie północne WXL, położone na północ od Polesia, z Wileńszczyzną, Żmudzią, Połoczczyzną aż po Marienhauz na północnym krańcu Inflant Polskich. W drugiej połowie XIX wieku takie myślenie Polaka o swojej małej ojczyźnie (obejmującej obszar większy niż niejednego późniejszego państwa) było czymś powszechnym. Pomimo bliskich związków z Małopolską, Wielkopolską, Podolem, Wołyniem itd., to nie te obszary stanowiły centrum, oś, „stolicę” mapy Glogera. Patrzył on na sprawy polskie i świata przez pryzmat podlasko-litewski, z pewnym też uwzględnieniem bliskiego mu wschodniego Mazowsza (ale już nie innych jego części!).

Kręgi kulturowego promieniowania, które wychodziły z Jeżewa, w dziwny sposób obejmowały tylko tereny wschodnio-mazowieckie, a szeroko rozchodziły się na północ żmudzka, litewska, inflancka, i wschód czarno- i białoruski³⁸. Nie przekraczały też granic Prypeci i Bugu. Na ziemiach ukraińskich pisarz bywał dość często i chętnie, ale jako gość w innym, osobnym pokoju swojej ojczyzny-dworu, do którego zapraszał także lud.

Nie powinno więc dziwić, że Gloger nie doceniał zrazu niewielkiego i ostrzeżanego jako ciekawostka ruchu litewskiego. W książce o sprawach litewsko-polskich Piotr Łossowski przywoływał nawet relację Glogera o Janie Karłowiczu, który jako miłośnik spraw krajowych (czytaj: regionalnych) miał trzymać we dworze dwóch służących mówiących językiem litewskim³⁹. Nic dziwnego,

37 Mam na myśli wszystkich tych pisarzy, którzy tworzyli własne imaginacyjne „centra polskości”. Zob. J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, red. B. Kuryłowicz, J. Ławski, wstęp J. Ławski, J. Godlewska, B. Kuryłowicz, opr. tekstu i przypisy K. Rutkowski, Białystok 2020.

38 Mam na myśli historyczną Czarną i Białą Ruś, dawne województwa północno-wschodnie Rzeczypospolitej na północ od Polesia położone.

39 P. Łossowski, dz. cyt., s. 39: „Obok Kraszewskiego bardzo wyraziście rysuje się także rola wybitnego naukowca Jana Karłowicza. Od dawna zajmował się on litewskim folklorem i językiem, starając się przybliżyć go społeczeństwu polskiemu. Na zakończenie swej pracy *O języku litewskim*, opublikowanej w 1875 r., Karłowicz tak pisał: »[...] dostatecznie będę wynagrodzony, jeżeli czytelnik po jej przeczytaniu nie będzie słuchał o języku litewskim jak o żelaznym wilku i jeżeli choć ktokolwiek zachęci się do bliższego poznania tej ze wszech miar zajmującej mowy«. [...] Jak sam poważnie traktował naukę języka litewskiego, świad-

że spojrzenie XX-wiecznego historyka wydobywa z tej opowieści inny zupełnie sens, niżli ten, jaki widzieli w niej miłośnicy spraw krajowych, którzy starali się zachować ginącą tradycję litewską jako regionalną, a nie przyszło im do głowy, że może z niej wynikać gorąca kwestia polityczna – etnicznej, potem kościelnej, terytorialnej, a w końcu państwowej odrębności Litwinów.

Czy w ogóle można było taki rozwój wydarzeń przewidzieć? Jeżeli tak, to kto go przewidział?

Podróże po swoim

W publicystyce Glogera lat 60.–80. XIX wieku trwa żmudne i naturalne utrwalanie pamięci historycznej wspólnoty polsko-litewskiej, która dopiero co doświadczyła represji, gwałtów Rosjan, wieszatiela Murawjewa i innych podobnych kreatur. Litwa jest tu nieodrodną częścią „naszości”, swojskości, na które spogląda Gloger z perspektywy „pogranicznego Podlasia”⁴⁰. Na Podlasie patrzy on jako na ziemię położoną między koronnym Mazowszem a Wielkim Księstwem Litewskim. Jego perspektywa wychyla się – jednak – wyraźnie ku północnemu-wschodowi. Jako autor felietonów, artykułów i reportaży publikowanych w codziennej i specjalistycznej prasie warszawskiej ma on do zaoferowania czytelnikom opowieść o terenach, które zna najlepiej: Podlasiu i Litwie. Przez lata będzie więc na przykład pisał o gospodarczych sprawach podlaskich, rolnictwie, handlu, ale też zamieni się w skrupulatnego korespondenta z wystaw rolniczych w Szawlach i Retowie, miejscowościach położonych przecież daleko od Jeżewa. Obie wystawy relacjonuje przez lata jako korespondencje z „naszej”, domowej Litwy. Tak też patrzy na społeczeństwo tych ziem:

Rok mija, jak pisałem do was z pierwszej wystawy rolniczo-przemysłowej w Szawlach – mogę więc powitać dawnych czytelników „Kroniki” jak znajomych. Rok minął szybko dla ludzi pracy, przeminął wolniej dla próżniaków, starców pochylił ku ziemi i przydał im na czole o jedną zmarszczkę więcej; młodych pchnął w górę, rozszerzył ich barki i dłonie – oby tylko w tym stosunku rozwinął ich umysły na korzyść pracy, na pociechę rodziców i kraju. Po pogodnym lecie nastąpiła płacząca jesień i nadszedł termin drugiej wystawy w Szawlach. Więc dalej na bryczkę i z cichego wiejskiego ustronia na kolej żelazną, obarczony żądaniami sprawozdań od czterech pism warszawskich, ruszyłem ku niwom żmujdzkim.

A droga znad Narwi do Szawel jest dziwnie długa i nudna. Jeszcze z Białegostoku do Grodna jako tako. Samo Grodno leży w bardzo pięknym położeniu nad Niemnem. Za to z Grodna

czył wspomnienie Zygmunta Glogera, który podawał, iż Karłowicz „trzyma w swym domu na to tylko dwóch rodowitych Litwinów z ludu, aby się od nich gruntownie nauczyć języka litewskiego [...]”.

40 Przy czym pograniczność ta miała zupełnie inne znaczenie niż na przełomie XX i XXI wieku, kiedy z kategorii czyniono swoisty fetysz, ideowy regulator wyidealizowanych relacji między etnosami.

do Landwarowa jedzie się najsmutniejszą z okolic Litwy, przypadek bowiem zrzucił, że prosta linia kolei wytknięta z Grodna do Wilna padła wzdłuż pasu puszczy piaszczystych, omijając piękne i żyzne okolice trockiego i lidzkiego powiatu. W Landwarowie, aby przesiąść się na Kolej Wierzbołowską, trzeba czekać w Koszedarach; zbaczając na Libawską, musiałem nocować i pół dnia siedzieć, przypatrując się przyklepionemu złowieszczemu ogłoszeniu, że komitet wystawy szawelskiej tylko dla tych gości pośredniczy w dostaniu mieszkania, którzy o to zawczasu do niego zgłosili. Ale będzie to jakoś, pomyślałem sobie wsiadając do wagonu. Chudy, wysoki konduktor dał znak, tłusty maszynista gwizdnął i ruszyliśmy żelaznym szlakiem na północ, mijając po drodze folwarki w dobrej ziemi, lipowe, dębowe i brzoźowe lasy, a potem Wilię, „naszych strumieni rodzicę”, pod Janowem i piękną Nieważę pod Kiejdanami, tę przyrodzoną granicę Litwy ze Żmudzią, której nazwa, wedle podania, wzięła początek od słów krasnej Żmudzinki „nie wierzę!”, gdy Litwin stojący na przeciwnym brzegu rzeki miłość jej swą zaprzysięgał.

Otóż i Szawle, największe z powiatowych miasteczek żmudzkich. Nad mnóstwem drewnianych dachów panuje na wzgórzu wspaniała kościół, a w dolinie leży modre jezioro i rzucano jest przez nie grobla, z którą związały się pamiątkowe wspomnienia. Z wagonów naszych wysypuje się tłum ogorzałych, wąsatych, sympatycznych twarży. Na dworcu kolei zawrzał ruch niezwykły, nastąpił tłok i targ o mieszkania, których do najęcia było dosyć. Między stacją kolei i miasteczkiem uwija się rój jednokonnych, zabłoconych dorożek, wózków i parokonnych pojazdów. Znalazszy mieszkanie przy ulicy Mitawskiej i drodze bitej, która prowadzi z Szawel do stolicy Kurlandii, udałem się do właściwego celu mej podróży⁴¹.

Dodajmy, że nie ma u pisarza w praktyce odróżnienia tego, co polskie, od tego, co litewskie, zaś litewskie (w sensie WXL) nie odróżnia się od (biało)ruskiego.

Przestrzeń eksploracyjna Glogera-publicysty jest doprawdy szeroka. Publikuje on przede wszystkim swe znakomite literacko podróże po Niemnie i Bugu – rzeki są tu prawdziwymi arteriami polskości, krwiobiegiem kraju wyobrażonego, realnego, częścią krajobrazu rzeczywistego i fantazmatycznego. Wędrówki „dolinami rzek” prowadzą w głąb współczesnego życia, jego wielkich problemów, lecz także w głąb historii sięgającej aż w pradzieje. Są też egzystencjalnym doświadczeniem dorastania, wchłonięciem *ethosu* ojczyzny, oznaczają one progi kolejnych faz dojrzalej samoświadomości Glogera. Są to bez cienia wątpliwości rzeki „nasze”:

Nad wieczorem przybyliśmy do Niemnowa, gdzie łączy się z Chronusem piękny, [na] 20 mil długi Kanał Augustowski, zbudowany w latach 1824–1839 kosztem dwustu milionów złotych polskich, wydanych ze skarbu Królestwa. Poziom wody w kanale wyższy jest od Niemna, za pomocą więc czterech wielkich bram, potrójnej wspaniałej śluży (jednej z kilkunastu na kanale) kolejno otwieranych i zamykanych, a przez to samo napuszczanej z góry lub obniżanej wody, berlinki i bary wpływają na kanał lub zniżają się na Niemen. Oglądając śluży, dowiedzieliśmy się z pewnym żalem, że na chwilę przed naszym przybyciem spuszczone wiele tratw płynących z rządowych puszczy augustowskich do Królewca. Wśród cienistego sadu, przy szerokiej alei, stoi jak w rajcu domek miejscowego urzędnika. Kanał jest także osadzony drzewami, a rozszerzony przy śluży stanowi rodzaj małego portu. Burty i ściany śluz wykładane są ciosowym kamieniem, a nad jedną bramą jest most zwodzony. Widać tu na każdym kroku

41 Z. Gloger, *Z wystawy szawelskiej, we wrześniu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 19, s. 297–298, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, s. 375.

ślady dawnego porządku. Długość całej wodnej drogi od Niemna do Wisły przez kanał, rzekę Nettę, Biebrzę i Narew, wynosi mil 62½⁴².

Z rzek potrafi się Gloger przenieść do „borów litewskich”, Druskiennik, w Grodzieńskie, zając się *Szlachtą okoliczną na Żmujdzi*, czy udać na sławne wykopaliska w Marienhauzie (dziś Łotwa) lub dawnym województwie dorpac-kim (sięgającym aż na ziemię dzisiejszej Estonii)⁴³. Korespondencje tytułuje też w sposób znamieny: *Znad Niemna, Z Litwy*⁴⁴. Fascynuje go – jako figura uniwersalnego reformatora – „podskarbi litewski” Tyzenhauz⁴⁵. Stale odwołuje się też do formuł symboliczno-mitycznych wspólnoty polsko-litewskiej wypracowanych przez pisarzy-łączników, takich jak Mickiewicz, Czeczot, Kraszewski, Syrokoma, a więc „krajowców” czy „regionalistów”, jak dziś byśmy chcieli powiedzieć.

Poczucie spoistości, jedności „dawnych” ziem Rzeczypospolitej wzmaga w nim, o dziwo, postęp cywilizacyjny, którego apologetą jest Gloger w pozytywnostycznej odświeżeniu. W 1892 roku zaczynając obszerną relację w „Kurierze Codziennym” z *Wystawy w Wilnie*, pisze jak reporter z krwi i kości: „Korzystam z przyspieszonego przewozu korespondencji pocztowej pomiędzy Wilnem i Warszawą i wysyłam popołudniowym pociągiem list pierwszy o otwartej przed dwiema godzinami wystawie przemysłowo-gospodarskiej”⁴⁶. Nie znaczy to, że relacja będzie tylko pochwalna...

Dziś tedy wystawa już została zupełnie urządzoną, a przed jej otwarciem o godzinie 10-jej jeszcze wiele przedmiotów dopiero znoszono. Równocześnie z otwarciem wystawy deszcz począł lać, jak z cebra, a ulewa powtórzyła się w ciągu dnia kilkakrotnie wraz z wichurą, która wyrwała w głównej kopule potężne okno i rzuciła je do wnętrza pawilonu. Na szczęście nikomu się nic złego nie stało, gdyż publiczność miejska, z obawy deszczu i podniesionych cen biletów do kop. 50-ciu, przez dwa dni pierwsze nie przybyła prawie wcale. Ziemianie za to siedzą od rana do zamknięcia na wystawie, stołując się w miejscowej restauracji, będącej zarazem opisem trzech połączonych browarów tutejszych.

Arystokracja zwłaszcza jest licznie reprezentowana przez wszystkie prawie rodziny: hrabiostwa Tyszkiewiczów, księstwa Ogińskich, księstwa Giedroyciów, hrabiostwa Przeździeckich, Wańkowiczów, Pusłowskich, Platerów, Ursyn-Niemcewiczów i wielu innych. Zebrania towarzyskie odbywały się w domu hrabiostwa ordynatów Tyszkiewiczów.

42 Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, 11, 13, 19, 20; 1874, nr 3, 8, 14, 16, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. I, s. 283.

43 Z. Gloger, *Wykopaliska marienhauzkie*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 243, tegoż, *Wykopaliska marienhauzkie. Tablica XIV*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1881, t. 1, s. 399–402, w: *Pisma rozproszone*, T. 2: 1877–1889, s. 454–455, 1233–1237.

44 Z. Gloger, *Znad Niemna*, „Gazeta Rolnicza” 1877, nr 18; tegoż, *Z Litwy*, „Kraj” 1889, nr 43, w: *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, s. 893–894, 1364–1368.

45 Zob. Z. Gloger, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski (1737–1785)*, „Kwartalnik Kłósów” 1877, R. I, t. 2, s. 1–44, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, T. II: 1877–1889, s. 801–841.

46 Z. Gloger, *Wystawa w Wilnie*, „Kurier Codzienny” 1893, cz. 1–6, cyt. za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III: 1890–1910, s. 395.

Wystawa, przynajmniej jak dotychczas, bardzo mało interesuje mieszkańców Wilna, traktując ją bardzo obojętnie, utrzymując, że spowszedniała im ta rozrywka.

W sobotę będziemy mieli tu drugą wystawę koni, z nagrodami od zarządu stadnin państwowych, która to wystawa dla koni zrodzonych z ogierów rządowych i koni włościańskich otwartą będzie na Łukiszkach, przy stajni rozplodowej rządowej.

Transakcje, zwłaszcza końmi, idą na wystawie dość żywo.

Przybyło tu wielu handlarzy koni specjalnie na wystawę. [Tamże].

Publicysta patrzy więc od strony, którą nie tak często dostrzegamy – społecznej. Z tej perspektywy jednia, spójnia społeczna polsko-litewska wydaje się niezagrażona, a jeśli coś niepokoi, to nowe (rzec można cywilizacyjne) podziały na linii prowincja – miasto. W innej korespondencji z północnej części guberni suwalskiej, okolic „Sejn, Suwałk i Augustowa”, zatytułowanej *Z Mariampola* („Kurier Codzienny” 1893)⁴⁷, Gloger ujawnia zasadniczy dla swej perspektywy wymiar gospodarczy, ekonomiczny. Ziemie „dawnej” i przyszłej Rzeczypospolitej funkcjonują jako pewna całość, która ma te same problemy (są ich tysiące) i szanse. Dziesiątki felietonów gospodarczych i rolnych pisarza „kręcą się” właśnie nie wokół tej wyobrażonej, lecz jak najżywotniej realnej sfery ekonomicznej i do tego ujętej od poziomu rolnictwa, prowincji, kwestii komunikacyjno-transportowych i handlowych. To jest baza realnej jedności ziem litewskich i koronnych zaboru rosyjskiego (sięgająca jednak głębokiej sfery związków między Polakami, które istnieją ponad czy pod granicami trzech zaborów). By nie być gołosłownym – przykład znad Niemna:

Żniwo, które jest teraz w całej pełni, odbywa się tu nie na sierpy, ani żniwiarkami mechanicznymi, ale na kosi, opatrzone nie grabkami, ale tylko kabłąkiem, czyli pałąkiem. Dobry taki kośnik z pracowitą podbieraczką jest niezaprzeczalnie najlepszą na świecie maszyną do sprzętu zboża, a zarazem najtańszą, gdyż kosi, jak u nas za kop. 35 dziennie, a podbieraczka pomaga mu za kop. 25. Wyjątek od tej reguły stanowią tylko te kraje, gdzie brakuje rąk do pracy lub są zbyt drogie, jak na przykład w Ameryce, a w takim położeniu istotnie żniwiarka mechaniczna jest deską zbawienia i najszacowniejszą machiną gospodarską. Urodzaj na owoce mamy w tym roku świetny, a przypisujemy bardzo późnej w tym roku wiosnie, tak że drzewa zakwitły już wtedy, gdy przeminęły wiosenne zimna i przymrozki. Na Niemnie, którego brzegi w tych stronach, mówiąc nawiasem, należą do najpiękniejszych okolic środkowej Europy, mamy obecnie widok zaciętej i niesłychanej konkurencji w żegludze parowej pomiędzy towarzystwem miejscowym, posiadającym 6 parowców, i przybyłymi niedawno dwoma parowcami z Warszawy. Doszło do tego wreszcie, że z Kowna do pruskiej granicy mil prawie kilkanaście statki miejscowe przewożą pasażerów za 5 kop., a niedługo może będą obie kompanie wozic za darmo i jeszcze wyrwać ich sobie wzajemnie. Słyszeliśmy, że w dalszym ciągu tej walki kompania

47 Warto tu wspomnieć o znaczeniu Mariampola dla litewskiego odrodzenia narodowego. Była to rola zasadnicza już w drugiej połowie XIX wieku.

tutejsza zamierza jednak statek wyprawić na Wisłę do Warszawy, aby tym sposobem zmusić przybyszów do cofnięcia się, skąd przybyły – na szare wody Wisły⁴⁸.

Jak widać, dla obu obszarów, dla wszystkich zaborów wspólny jest nie temat tożsamości, ale kwestia cywilizacyjno-technicznego postępu oraz problem konkurencji rzecznych przewoźników.

Zygmunt Gloger patrzył na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej dawnej-przyszłej w perspektywie ich do 1905 roku oczywistej i naturalnej jedności, którą wyznacza pamięć historyczna, domos szlachecki, wspólnota gospodarczych więzi oraz wyobrażeń o przyszłości. Trudno się dziwić, że ziemie polskie oglądane z mikroperspektywy partykularza przedstawiały sobą wszędzie obietnicę restytucji państwa w przedrozbiorowym kształcie. W każdym zakątku tego obszaru znaleźć można było hierarchię/piramidę społeczną o tej samej strukturze: na jej szczycie stała polska szlachta (ziemiaństwo) i rodząca się, jeszcze słaba inteligencja, środek stanowili kupcy, mieszczenie, a podstawą był indyferentny narodowo lud.

Pisarz miał jasną wiedzę, że bez zmiany tej relacji między głową wykształconej warstwy szlachecko-ziemiańskiej a ciałem niepiśmiennego, ubogiego ludu nie może się powieść zmiana cywilizacyjno-kulturowa, a może też projekt nowej Rzeczypospolitej. Głosił więc narodowy, ponadklasowy solidaryzm. Tymczasem, co też dostrzegł, najwolniej z nową rzeczywistością oswajała się szlachta z ziem wschodnich, tradycjonalistyczna, „pańsko” i „feudalnie” ustosunkowana wobec chłopów, wśród których kielkowały już nie tylko idee odmienności regionalnej, lecz narodowej. Młoda warstwa polskiej inteligencji proponowała, jak ta z kręgu „Przeglądu Tygodniowego”, reformy tak radykalno-utopijne, że Gloger postrzegał je jako zagrożenie dla tradycji i pamięci jagiellońskiego narodu.

Zarysowywał się pat, wykształcała się rozpadlina pomiędzy już nie tylko ludem i szlachtą, lecz Polakami a Rusinami, Litwinami, Łotyszami, Białorusinami, którzy coraz mocniej i głębiej, by użyć formuły Maurycego Mochnackiego, rozpoznawali siebie w jestestwie swoim.

W tej sytuacji poręką przeświadczenia o niezmienności projektu dawnej-przyszłej Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych pozostawała codzienność ekonomiczno-społeczna poszczególnych ziem, w której wielowiekowe więzi między Koroniarzami a Litwinami, „Litwinami” a „Polakami”, Podlasiąnami a Mazowszanami, Żmudzinami a Inflantczykami etc. okazywały się wciąż silniejsze niż wszelkie różnice. Na poziomie *praxis*, realności zanikały one – zaczęły się wyjaskrawiać dopiero wraz z rozbudzeniem ruchu litewskiego, łotewskiego, rusińskiego (też nie bez podstępnej inspiracji rosyjskiej!).

48 Z. Gloger, *Z Mariampola*, „Kurier Codzienny” 1893, nr 232, s. 3, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III: 1890–1910, s. 390.

Wydaje się, że myśleniu nie tylko Glogera zabrakło zimnej analizy, interpretacji prospekcyjnej, wyprzedzającej swój czas. Nie wiem, czy coś by ona zmieniła, choć taką możliwość widzą dziś nawet badacze relacji polsko-litewskich lub polsko-ukraińskich.

Rzeczywistość zwiódła Glogera, przekreślając jego solidaryistyczne, obrócone w przyszłość, inspirowane pozytywizmem i tradycjonalizmem wywiedzionym z ducha romantyzmu projekty przyszłej Rzeczypospolitej, wspólnej ojczyzny Polaków i Litwinów. Wtedy, właśnie w tym strasznym roku 1905, okazało się nagle, że wszyscy znaleźliśmy się w ślepych zaułku:

Słyszałem sprzeczkę dwóch ludzi, dość wykształconych, która zrobiła na mnie wrażenie gry dziecinnej „w ślepą babkę”. Litwomian zarzucał Polakom, że wynaradawiali Litwę, przez ciąg dziejów, a Mazur lubo mu oponował, był jednak gotów przyjąć część winy na swych przodków. Obaj nie przypuszczali, że nie znając wcale dziejów ojczystych (co u nas jest rzeczą niestety ogólną), bawili się tylko w ślepą babkę⁴⁹.

Bibliografia

- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. I–III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014–2016.
- Gloger Z., *Kwestya litewska w prasie polskiej*, Petersburg 1905.
- Gloger Z., *Kwestja litewska*, Petersburg 1905.
- Mickiewicz W., *Do nowego Pielgrzyma Polskiego*, w: A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Paryż 1866.
- Konczewska K., *Białoruskie wsie Grodzieńszczyzny i ich mieszkańcy w listach Elizy Orzeszkowej w kontekście postulatów „młodych” pozytywistów warszawskich*, w: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. A. Janicka, Białystok 2020.
- Bogusz K., *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, w: *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019.
- Bogusz K., *Ziemie ukraińskie w publicystyce Zygmunta Glogera*, w: *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok–Odessa 2021.
- Bogusz K., *Mazury i Elk w „Pismach rozproszonych” Zygmunta Glogera z lat 1863–1879*, w: *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok–Elk 2017.
- Cywiński B., *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013 [2014].
- Frost R., *Oksfordzka historia Unii Polsko-Litewskiej*, t. I–II, przeł. T. Fiedorek, Poznań 2018.
- Balzer O., *Tradycja dziejowa unii polsko-litewskiej*, Lwów–Warszawa 1919.

49 Z. Gloger, *W ślepą babkę*, „Gazeta Polska” 1905, nr 135, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. III, s. 476.

- Mażewski L., *Królestwo polskie a ziemie litewsko-ruskie: inkorporacja czy odnowienie unii polsko-litewskiej?*, w: *Przemiany ustrojowe Królestwa Polskiego w latach 1830–1833*, red. L. Mażewski, Radzyń 2014.
- *Polske nacionalne povstannâ 1863–1864 rr. na Pravaberežnij Ukraini: vid mifiv do faktiv: kolektivna monografija*, za red. I. Krivešei, N. Moravca, Humań 2014.
- Sikorska-Kulesza J., *Powstanie styczniowe na Litwie i Rusi a Rzeczypospolita Obojga (Trojga) Narodów*, w: *Drogi do Niepodległości*, red. T. Wolsza, Warszawa 2018.
- Łaniec S., *Powstanie styczniowe na Litwie*, Olsztyn 2000.
- Kalinowski E., *Zygmunt Gloger i rok 1863: przyczynek do biografii słynnego Podlasianina*, „*Studia Podlaskie*” 2017/25, s. 143–167.
- *Powstanie Styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. J. Ławski, I. E. Rusek, P. Wojciechowski, Białystok 2019.

Jarosław Ławski

Department of Philological Studies “East – West”

University of Białystok

PROJECTIONS OF THE REPUBLIC: THE “LITHUANIAN ISSUE” IN THE WORKS OF ZYGMUNT GLOGER OF THE YEARS 1867–1904

Summary

The article presents the image of the Grand Duchy of Lithuania in the publicist works of the outstanding Polish writer, ethnographer, archaeologist, and collector Zygmunt Gloger (1845–1910), based on his writings from the years 1865 – 1904. Gloger grew up and wrote in the Jeżewo estate in Podlasie, on the border between the Kingdom of Poland and the Grand Duchy of Lithuania. After the January Uprising of 1863/1864 he intensified his efforts in working on the idea of the Polish-Lithuanian union, describing its historical transformations in terms of the social life practice. Gloger and other numerous representatives of Polish intellectual elite were convinced (contrary to the claims of historians) that the Uprising not only had not put an end to the idea of the Republic of Poland but that it would become a new impulse for social transformations (such as the education of masses) that will accelerate the shaping of the new project of the future Republic. These views were shared openly or secretly by a vast majority of the inhabitants of the territory of the former First Republic of Poland. At the same time, the writer participated in a dispute with representatives of the Lithuanian and Ruthenian nations who openly expressed the idea of national emancipation. This dispute emerged as late as in 1905, and Gloger expressed his position very clearly.

Keywords: Zygmunt Gloger, Lithuania, the Kingdom, Polish-Lithuanian union, life, January Uprising, dispute, the Republic of Poland.